

Izrael rozlicza się z własną przeszłością

6 stycznia 2009

Lata 80. XX w. to początek prawdziwego przeobrażenia izraelskiej inteligencji, związanego z wejściem w dorosłość nowego pokolenia, które nie zostało naznaczone przez Holokaust ani przez historię powstania państwa Izrael. Zmiana ta przejawia się również w stopniowym dojrzewaniu elit do spojrzenia bez kompleksów na własną przeszłość i do wyzwolenia się zarówno z mitów, jak i z tabu podtrzymywanych i rozpowszechnianych przez izraelskie władze.

Antykonformizm intelektualistów – historyków, socjologów, filozofów, pisarzy, dziennikarzy, filmowców, artystów – zaczął ujawniać się w okresie następującym po wojnie sześciodniowej (1967 r.). Do konsolidacji ruchu kontestacyjnego przyczyniły się m.in. okupacja terytorium Palestyny, opór Palestyńczyków, dojście do władzy nacjonalistyczno-konserwatywnej prawicy (1977 r.), rosnący wpływ osadników i zwolenników ekspansjonizmu i eskalacja napięć między społeczeństwem religijnym a zsekularyzowanym. „Gdy rabini mówią o Tel Awiwie, pojawia się często określenie Sodoma i Gomora, gdy tymczasem dla osób świeckich Jerozolima to Teheran ajatollahów”, zauważa Michel Warschawski, jeden z przywódców radykalnego skrzydła ruchu pacyfistycznego.

Przez krótką chwilę wydawało się, że zawarty w 1979 r. pokój z Egiptem przyniesie globalne rozwiązanie konfliktów na Bliskim Wschodzie. Nadzieję tę przekreśliła jednak szybko przeprowadzona w 1982 r. inwazja na Liban. Powody, dla których doszło do tej wojny, uznawanej za pierwszą najeźdźczą Izraela, okazały się fałszywe. Wbrew temu, co twierdził rząd izraelski, Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP), którą tandem Menahem Begin – Ariel Szaron próbował unicestwić, nie dopuściła się żadnej prowokacji. Wręcz przeciwnie, już od jakiegoś czasu

przejawiała wolę podjęcia rozmów i wypracowania kompromisu. W żadnym zaś razie nie zagrażała istnieniu państwa żydowskiego. W tamtym okresie, wielu Izraelczyków przeżyło prawdziwy wstrząs spowodowany brutalnością poczynań własnych wojsk, niewyobrażalną liczbą ofiar wśród palestyńskich i libańskich cywilów, na czele ze straszliwą masakrą w palestyńskich obozach Sabra i Szatila, do której doszło za wiedzą i na oczach jednostek Cahalu (armii izraelskiej).

W Izraelu stało się wówczas coś bezprecedensowego: ok. 400 tys. ludzi wzięło udział w wielkiej manifestacji pokojowej w centrum Tel Awiwu; 500 oficerów i żołnierzy opuściło samowolnie armię; powstał ruch Refuzników, skupiający osoby odmawiające służby wojskowej, najpierw w Libanie później na terytoriach okupowanych. Doktryna „broni niezbrukanej krwią niewinną”, którą państwo żydowskie się szczyciło, została poważnie zakwestionowana.

Do jej kompromitacji przyczynili się również – mniej lub bardziej świadomie – młodzi historycy. Zapoznając się z oficjalnymi dokumentami archiwalnymi, odtajnionymi w 1978 r., czyli zgodnie z prawem izraelskim 30 lat od wydarzeń, których dotyczyły, odkryli, że postępowanie armii żydowskiej, przed i podczas wojny 1948 r., nie miało nic wspólnego z idyllicznym obrazem, jaki stworzono na powszechny użytek. Jako pierwszy oficjalnymi dokumentami posłużył się Simha Flapan, aż do śmierci zagorzały syjonista, jeden z przywódców lewicowej partii Mapam, publikując pracę przedstawiającą „siedem głównych mitów” wykorzystywanych przez dziesięciolecia przez propagandę dla zmylenia opinii publicznej [1].

Wnioski z prac owych „nowych historyków [2]”, jak często się określa badaczy, którzy jako pierwsi od powstania państwa Izrael oparli swoje tezy nie na informacjach z drugiej ręki, ale na rzetelnej analizie autentycznych dokumentów: archiwów Rady Ministrów, armii, Palmachu (kompanie szturmowe), organizacji syjonistycznych, dziennika Dawida Ben Guriona, Premiera i Ministra Obrony Narodowej, przedstawia i analizuje w

swej książce (powstałej we współpracy z Sébastienem Boussois) Dominique Vidal. Opisuje on okoliczności, które doprowadziły do wojny z państwami arabskimi, piętnuje dość niejednoznaczną rolę Ben Guriona, poświęca rozdział Benny'emu Morrisowi, jednemu z czołowych przedstawicieli nurtu „nowych historyków”, którego kwalifikuje jako „schizofrenika” ze względu na przepaść między jego zaangażowaniem jako historyka w poszukiwanie prawdy a przekonaniami politycznymi bliskimi skrajnej prawicy. Analizuje w końcu ostatnią pracę Ilana Pappé, *The Ethnic Cleansing of Palestine*, która wywołała tak wielki skandal, że musiał on odejść z Uniwersytetu w Hajfie i przenieść się na jedną z brytyjskich uczelni.

Pappé nie jest pierwszym intelektualistą dysydem, i bez wątpienia nie ostatnim, który musiał opuścić Izrael, by uciec, jak sam pisze, od dusznej atmosfery zarezerwowanej dla takich jak on „trędowatych”. Tymczasem trudno poddawać w wątpliwość jego tezy, poparte dużo bardziej szczegółowymi wywodami, niż teksty pisane przez jego poprzedników. Pappé miał dostęp do nowych dokumentów, pochodzących z ostatnich 60 lat (a nie z 40). Oparł się na pismach historyków palestyńskich, będących często naocznymi świadkami wydarzeń. Zebrał również świadectwa osób, które przeżyły czystkę etniczną, a z którymi żaden z jego kolegów wcześniej nie rozmawiał, bądź to odrzucając z zasady wartość świadectw jako wiarygodnych źródeł historycznych, bądź to z powodu nieufności w stosunku do Palestyńczyków, bądź to – prozaicznie – ze względu na nieznamość język arabskiego; świadectwa tym cenniejsze, że państwa arabskie do tej pory odmawiają otwarcia przed badaczami własnych archiwów.

Jeżeli zastanowić się nad tym dobrze, rozbieżności stanowisk zajmowanych przez Ilana Pappé i Benny'ego Morrisa nie są aż tak poważne. Jeden i drugi twierdzi, że wojna z 1948 r. nie była, jak zwykle się ją przedstawiać, walką „Dawida z Goliatem”, ponieważ siły żydowskie przewyższały znacznie siły przeciwników zarówno pod względem liczebności jak i

uzbrojenia. Dodajmy jeszcze, że w momencie największego natężenia walk, stronę palestyńską reprezentowało zaledwie kilka tysięcy źle uzbrojonych bojowników, wspieranych przez ochotników z Arabskiej Armii Wyzwolenia Fawziego Al-Qawuqji.

Nawet gdy państwa arabskie 15 maja 1948 r. przyłączyły się do wojny, ich kontyngenty były dużo mniejsze niż siły Hagany, która nie przestawała rosnać w siłę. Co więcej, obaj historycy zgodni są co do tego, że wojska arabskie wkroczyły na terytorium Palestyny in extremis (i bez wątpienia niechętnie), nie po to, żeby „zniszczyć młode państwo żydowskie”, do czego wiedziały, że nie są zdolne, ale żeby przeszkodzić Izraelowi i Transjordanii – zdaniem historyka Avi Szlaima, działającym w „porozumieniu” – w podziale ziem należnych Palestyńczykom zgodnie z planem ONZ z 29 listopada 1947 r.

UCZYNIĆ PALESTYNĘ ŻYDOWSKĄ

„Stać nas na zajęcie całej Palestyny, nie mam co do tego żadnych wątpliwości”, pisał Ben Gourion do Mosze Szarett w lutym 1948 r., trzy miesiące przed wybuchem wojny izraelsko-arabskiej i kilka tygodni przed masowymi przerzutami broni z ZSRR. Co nie przeszkadzało mu głosić cały czas, że Izraelowi grozi „drugi Holokaust”.

Dając się ponieść euforii wywołanej odniesionymi zwycięstwami, relacjonuje Ilan Pappé, „ojciec” państwa żydowskiego już w pierwszych tygodniach wojny (24 maja) pisał w swoim dzienniku: „Ustanowimy państwo chrześcijańskie w Libanie (...) złamiemy Transjordanie, zbombardujemy stolicę, zniszczymy jej armię (...) rzucimy Syrię na kolana (...) nasze lotnictwo zaatakuje Port Said, Aleksandrię i Kair, by pomścić naszych przodków, prześladowanych przez Egipcjan i Asyryjczyków w czasach biblijnych...”

Zarówno Benny Morris i Ilan Pappé dementują bajkę, rozpowszechnianą przez przywódców izraelskich, jakoby Palestyńczycy opuszczali swoje domy z własnej woli, w

odpowiedzi na liczne apele, które kierowały do nich arabskie władze za pośrednictwem stacji radiowych (audycje przygotowywały ośrodki propagandy izraelskiej, o czym świadczyć mogą nagrania wykonane przez BBC). Obaj historycy zgodnie potwierdzają to, co wiadomo było już z końcem lat 50.: to władze izraelskie zmusiły Palestyńczyków do masowej emigracji, uciekając się do szantażu, gróźb, terroru i sięgając po brutalne metody wojskowe, aby tylko usunąć ludzi z ich ziem.

Rozbieżne zdania mają natomiast na temat sensu samych wysiedleń. Benny Morris określa je mianem „skutków ubocznych” i tłumaczy: „na wojnie jak to na wojnie”, dodając całkiem niedawno [3], nie bez cynizmu zresztą, że Ben Gurion powinien był wypędzić wszystkich Palestyńczyków, co do jednego. Podczas gdy u niego ów exodus jest „jednym z elementów wojny, niezależnym od niczyjej woli, czy to żydowskiej czy arabskiej”, Ilan Pappé pokazuje, że czystka etniczna została zaplanowana i przeprowadzona po to, aby powiększyć i „zjudaizować” terytorium państwa Izrael.

Wprawdzie przywódcy syjonistyczni publicznie zatwierdzili plan podziału Palestyny zaproponowany przez ONZ, w rzeczywistości uważali, iż jest on nie do przyjęcia. Ich zgoda była jedynie taktycznym posunięciem, o czym świadczą liczne oficjalne dokumenty oraz zapiski z dziennika Ben Guriona.

Twierdzenie to może dziwić, zważywszy na fakt, iż to Izraelowi przyznano ponad połowę terytorium Palestyny, choć przecież rdzenna ludność arabska była dwukrotnie liczniejsza niż żydowska. Niemniej jednak – i to właśnie bolało przywódców izraelskich – terytorium przewidziane dla państwa Izrael było zbyt skromne, aby pomieścić miliony imigrantów, których przybycia się spodziewano. Co więcej na obszarze tym obok 558 tys. Żydów miało mieszkać 405 tys. palestyńskich Arabów, co oznaczałoby, że ci pierwsi stanowiliby zaledwie 58% populacji przyszłego państwa żydowskiego. Przy takim układzie syjonizm w ogóle nie miałby racji bytu, skoro jego celem nadrzędnym było,

zgodnie z formułą Chaima Weizmanna, późniejszego pierwszego prezydenta Izraela: „Uczynić Palestynę w takim stopniu żydowską, w jakim Ameryka jest amerykańska, a Anglia angielska”.

TRANSFER CZYLI CZYSTKA

Z tego właśnie powodu „transfer” – jak zwykle się eufemistycznie określać wypędzenie – rdzennej ludności arabskiej poza granice Palestyny nie dawał spokoju przywódcom syjonistycznym, powracając nieustannie w ich debatach, prowadzonych zwykle przy drzwiach zamkniętych. Już z końcem XIX w., z myślą o przygotowaniu terenu pod kolonizację żydowską, Theodor Herzl sugerował sułtanowi tureckiemu przesiedlenie Palestyńczyków. Również Weizmann w 1930 r. próbował przekonać rząd brytyjski, sprawujący mandat nad Palestyną, aby zajął się tą kwestią.

W 1938 r., po tym jak komisja brytyjska pod przewodnictwem lorda Peela zaproponowała utworzenie mini-państwa żydowskiego i transfer ludności arabskiej z wykrojonego dla niego terytorium, Ben Gurion oświadczył przed komitetem wykonawczym Agencji Żydowskiej: „Coraz bardziej skłaniam się ku pomysłowi obowiązkowego transferu, nie widzę w tym nic niemoralnego”. Trudno wyobrazić sobie lepszą okazję do wprowadzenia tego projektu w życie niż wojna z 1948 r. Ofensywa przeciw ludności autochtonicznej, do której „ojciec narodu” przystąpił sześć miesięcy przed interwencją wojsk arabskich, miała na celu całkowite jej wysiedlenie. Realizując swój plan Ben Gurion posługiwał się pełną dokumentacją dotyczącą miejscowości arabskich, zawierającą dane demograficzne, gospodarcze, a także polityczne i wojskowe, gromadzone od 1939 r. przez Agencję Żydowską i systematycznie aktualizowane w latach 40.

Środki, do których siły żydowskie się uciekały, a które Ilan Pappé analizuje bardzo szczegółowo, mogą wywołać dreszcz grozy, nawet jeżeli nie odbiegają tak bardzo od brutalnych metod stosowanych przez inne ludy przy okazji czystek

etnicznych już od starożytności. Bilans przygotowany przez historyka jest bardzo wymowny: w ciągu kilku miesięcy doszło do wielu dziesiątek masakr i egzekucji, 531 wiosek (z ok. tysiąca) zostało zniszczonych lub przygotowanych do zasiedlenia przez imigrantów żydowskich, z jedenastu miast o mieszanej strukturze etnicznej usunięto praktycznie wszystkich mieszkańców pochodzenia arabskiego...

W połowie lipca 1948 r., w ciągu zaledwie kilku godzin z Ramla i Lyddy wypędzono przy użyciu bagnatów ok. 70 tys. Palestyńczyków, w tym dzieci i starców, a wszystko to zgodnie z instrukcjami Ben Guriona. Świadczą o tym dzienniki (ocenzurowane dopiero później) przyszłego premiera Icchaka Rabina, w tamtym czasie wysokiego rangą oficera, wraz z Igalem Allonem odpowiedzialnego za przeprowadzenie tej operacji. Wielu z Palestyńczyków zmarło z wycieńczenia w drodze ku granicy z Transjordanią. W taki sam sposób w kwietniu w Jaffie, 50 tys. mieszkańców pochodzenia arabskiego musiało uciekać z miasta, wskutek ostrzału prowadzonego przez organizację Irgun i w obawie przed masakrą. To właśnie Benny Morris nazywa właściwym wojnie „elementem okrucieństwa”.

Tych bestialskich czynów nie da się w żaden sposób usprawiedliwić, tym bardziej, że wiele z wiosek arabskich, o czym pisał sam Ben Gurion, zgodziło się na podział Palestyny, podpisując nawet porozumienie o nie angażowaniu się w jakąkolwiek wojnę przeciw żydowskim sąsiadom. Wśród nich znajdowała się miejscowość Deir Jasin, gdzie paramilitarne oddziały Irgun i Lehi wymordowały sporą część ludności – jak podkreśla Simha Flapan – za cichym przyzwoleniem „regularnej” armii Agencji Żydowskiej, Hagany.

BILANS NAKBY

Ogółem liczba Palestyńczyków wysiedlonych w latach 1947-49 waha się między 750 a 800 tys. Ich majątki uległy konfiskacie. Według szacunków jednego z wysokich urzędników izraelskich, którego cytuje Vidal, Żydowski Fundusz Narodowy przejął na

własność 300 tys. ha ziem arabskich, z których sporą część przekazał kibucom. Operacja nie mogła być lepiej przeprowadzona: nazajutrz po przegłosowaniu przez Zgromadzenie Ogólne ONZ słynnej rezolucji o „prawie do powrotu” (11 grudnia 1948 r.) rząd izraelski przyjął Ustawę nadzwyczajną o majątku osób nieobecnych, która, będąc uzupełnieniem dla Ustawy o uprawie ziem porzuconych z dnia 30 czerwca 1948 r., zalegalizowała post factum dokonane grabieże, odbierając równocześnie ofiarom tych grabieży prawo do jakiegokolwiek rekompensaty czy też do powrotu do własnych domów.

Mimo protestów niektórych członków rządu izraelskiego, wstrząśniętych brutalnością przeprowadzonych czystek etnicznych, Ben Gurion – zadbawszy o to, by żaden pisemny dokument nie zdradził jego roli w tamtych wydarzeniach – nie zrobił absolutnie nic, aby czystki te przerwać czy potępić. Zadowolili się ujawnieniem rabunków i gwałtów, jakich dopuszczali się żołnierze SOI (Sił Obronnych Izraela), których zresztą nie spotkała żadna kara. Najbardziej zadziwiający w tym wszystkim jest brak jakiegokolwiek reakcji ze strony „społeczności międzynarodowej”, milczenie, którego nikt nie przerwał przez długie dziesięciolecia, choć przecież zagraniczni obserwatorzy, przede wszystkim zaś przedstawiciele ONZ, musieli wiedzieć, jakich zbrodni i okrucieństw się dopuszczano. Znając te wszystkie fakty łatwiej nam zrozumieć, dlaczego dla Palestyńczyków „wojna o niepodległość Izraela”, pod znakiem której odbyły się ostatnie Międzynarodowe Targi Książki w Paryżu, to Nakba (katastrofa).

Uzupełnienie odkryć historyków zajmujących się wojną z 1948 r. stanowi opublikowana właśnie we Francji książka Avi Szlaima *The Iron Wall: Israel and the Arab World*. Autor, wieloletni profesor St. Antony's College w Oxfordzie, obala kolejny mit – kochającego pokój państwa Izrael, zmuszonego walczyć nieustannie z lubującymi się w wojnie państwami arabskimi, które dążą do unicestwienia go. Tytuł książki odwołuje się do doktryny Zeewa Żabotyńskiego, twórcy ultranacjonalistycznej

partii prawicowej, który w 1923 r. głosił, że należy odstąpić od negocjowania porozumienia pokojowego zanim Palestyna nie zostanie skolonializowana pod osłoną „muru z żelaza”, dla Arabów zrozumiała jest bowiem tylko logika siły.

Stosując tę doktrynę w praktyce, izraelscy przywódcy polityczni i wojskowi, zarówno lewicowi jak i prawicowi, sabotowali i sabotują każde kolejne plany pokojowe. Wychodząc z założenia, że czas gra na ich korzyść, twierdzą, że Izrael nie ma „partnera dla pokoju” (por. Ehud Barak) i czekają cierpliwie, aż druga strona ulegnie i zgodzi się na ekspansję terytorialną państwa żydowskiego, rozdrobnienie i demilitaryzację hipotetycznego państwa palestyńskiego, funkcjonującego na zasadzie mozaiki poszczególnych „bantustanów” kontrolowanych przez Izrael. Książka Szlaima, której angielskie wydanie z 2000 r. okazało się bestsellerem (ponad 50 tys. sprzedanych egzemplarzy), została przetłumaczona na wiele języków, zanim pięć lat później ukazała się po hebrajsku. Wcześniej praktycznie wszyscy wydawcy izraelscy byli zgodni co do tego, że jest to pozycja „bezwartościowa”.

Mimo to Avi Szlaim nie poddaje w wątpliwość samej „zasadności ruchu syjonistycznego, ani prawomocności istnienia państwa Izrael w granicach z 1967 r.”. Uściśla jednak: „Tym, co zdecydowanie odrzucam, jest syjonistyczny projekt kolonialny zakładający ekspansję poza te granice”. Poza nielicznymi wyjątkami, wszystkich należących do nowej inteligencji historyków, socjologów, pisarzy, dziennikarzy, filmowców, uznać należy, tak jak Szlaima, za „postsyjonistów”. Wierzą oni, że opowiadając się za prawdą historyczną i uznając racje Palestyńczyków, służą pokojowi.

Aby pojąć sens oraz zasięg zmian zapoczątkowanych w latach 80. XX w., warto zapoznać się z ankietą przeprowadzoną w Izraelu przez Sébastiena Boussois wśród historyków nowej fali, a także pośród ich ideologicznych przeciwników [4]. Po przeczytaniu jej, niektórzy zapewne stwierdzą, że powstanie

„normalniejszego” państwa Izrael, żyjącego w zgodzie z sąsiadami, będzie zależało w dużej mierze od wpływu, jaki ci właśnie intelektualiści-kontestatorzy wywrą na społeczeństwo izraelskie, a zwłaszcza na świat polityki.

Dokładnie o tym pisze Yehouda Lancry, były ambasador Izraela we Francji i w Stanach Zjednoczonych: „Nowy historycy, nawet tak radykalni w swych przekonaniach jak Ilan Pappé, rozświetlają ten mroczny obszar izraelskiej świadomości zbiorowej, jaką jest historia stosunków żydowsko-palestyńskich, przygotowując grunt do wzajemnego uznania i pokojowego współistnienia obu narodów. Ich praca nie tylko nie szkodzi Izraelowi, ona przynosi mu chlubę. To obowiązek, moralny nakaz, którego wykonania ktoś musiał się podjąć. Dzięki temu niezwykle, oczyszczającemu i wyzwajającemu przedsięwzięciu, brakujące fragmenty izraelskiej przeszłości, wszystkie pęknięcia i podziały złożą się w całość, bez której niemożliwe byłoby podjęcie dialogu z Innym [5]”.

Autor: Eric Rouleau

Tłumaczenie: Lucyna Mazur

Źródło: [„Le Monde diplomatique” nr 5/2008](#)

PRZYPISY

[1] The Birth of Israel, Myths and Realities, Pantheon Books, Nowy Jork, 1987.

[2] Comment Israël expulsa les Palestiniens to uaktualnione i wzbogacone o nowe fakty wydanie książki tego samego autora, Le Péché originel d’Israël, powstałej we współpracy z Josephem Algazy i opublikowanej w 1998 r. nakładem wyd. Atelier.

[3] W wywiadzie dla gazety Haaretz, Tel Awiw, 8 stycznia 2004.

[4] Dominique Vidal, op. cit. Sébastien Boussois jest również autorem pracy Israël confronté a son passé, L’Harmattan, Paryż, 2008.

[5] Wstęp do Comment Israël expulsa les Palestiniens Dominique Vidal, op. cit.